



## „Jako cię widzą, tako cię piszą” – uwertura

Po zakochaniu się w źródle, jakim były opisywane w poprzednim artykule „Amtsblatty”, i niezwłocznym podzieleniu się co ciekawszymi opisami z drugą z nas powstał pomysł na kolejną publikację. Korzystając z kilku źródeł pochodzących z końca XVIII i początku XIX wieku, przygotowaliśmy drobną publikację zatytułowaną *Jako cię widzą, tako cię piszą*, która ukazała się nakładem WTG „Gniazdo”.

Niniejszy tekst oparty jest właśnie na tej publikacji i ma na celu zachęcenie Cię Czytelniku do jej przeczytania w całości.

W przeglądanych przez nas źródłach szczególny urok miały publikowane na łamach wielkopolskiej prasy oraz oficjalnych dziennikach urzędowych listy gończe. Sposób podania tak ważnych informacji, jak: opis fizjonomii, przydzwieków, czyn, którego się dopuścił poszukiwany oraz sposób ucieczki był tak sympatyczny, że właśnie ich użyliśmy jako podstawy poniższego tekstu. Urzekły nas nie tylko same informacje zawarte w gazetach z tamtego okresu, ale przede wszystkim język, składnia, pisownia, czyli wszystko to, co sprawiało, że zwykły tekst (bo czyż list gończy może być zabawny?) wywoływał niegasnący uśmiech na naszych twarzach.

Największą radość przynosi czytającemu opis wyglądu tych, spod prawa wyjętych, osób. Wśród poszukiwanych może się nam trafić przodek (jedna z nas miała to szczęście, no może prawie szczęście, gdyż pradziadek nie był ścigany przez prawo, a jedynie opisano fakt, że uciekł od niego parobek – ale taka informacja jest równie cenna) albo brat antenata, lub ktoś z naszej „ulubionej” miejscowości. Przecież po 200 latach absolutnie nikt nam nie powie, jak taki „znajomy” wyglądał! A że wchodził w konflikt z prawem? Nie bądźmy drobiazgowi, przecież nie on jeden!

Aby zachować klimat, jaki tworzą listy gończe, większość przypisów dotyczących odzieży noszonej przez poszukiwanych zacerpnęliśmy z książki Łukasza Gołębiowskiego (1773–1849), jednego z pierwszych polskich etnografów. Wyszukaaliśmy również ilustracje, w tym Kajetana Wincentego Kielisińskiego, z interesującego nas okresu, aby przede wszystkim pokazać, jak nosili się ówczesi Wielkopolanie. Poprosiliśmy również zaprzyjaźnione osoby, aby na podstawie listów gończych przygotowały „portrety pamięciowe” uciekinierów.

A więc Drogi Czytelniku przeczytaj kilka fragmentów listów gończych, które wykorzystałyśmy w naszym opracowaniu.

Życzymy miłej lektury!

Pierwszą grupę poszukiwanych stanowili przestępcy, którzy korzystali z wielu nazwisk, zależnie od potrzeby i sytuacji. Zwycięzcą w naszym prywatnym rankingu został:

Jakób Gwardowski, inaczej Gruszka czyli Gruszczyński, a inaczej Lewandowski a teraz znowu Ligner nazywający się, w dniu 9 b. m. i roku przez niedozor straży miejscowej zbiegł z tutejszego więzienia w kaydankach; jest to ten sam, który zwykle imanym będąc, ucieczką się przed karą salwuje, a który już listem gończym w Dzienniku Woiewodzkiem Numerze 9 pagina 102 jest śledzony<sup>1</sup>.

Strach pomyśleć, jak będą wyglądały poszukiwania genealogiczne w tej rodzinie.

<sup>1</sup> „Dziennik Urzędowy Woiewództwa Kaliskiego” (dalej DUWK) 1817, nr 22. Dodatek.

Potomkowie niejakiej Zofii Sucro, poszukiwanej przez Królewski Sąd Powiatowy w Szamotułach, będą mieli kłopoty, choć jeśli dołączą ją do swego drzewa genealogicznego, w liście gończym znajdą wiele cennych informacji:

Zofia Sucro inaczej Stolzenburg, też Wilhelminą Ackermann zwaną, zamężna podobno za stręczarzem Wawrzynem Schloesserem, córka z nieprawego łoża [...], oddaliła się przed kilku laty z Pniew i pomimo dwóch listów w roku 1809 i w roku 1826 z Berlina przez nią pisanych, o życiu i o pobycie jej żadnej nie masz wiadomości.

Wniósł więc kurator jej niebytności, aby ją za zmarłą ogłosić. [...] <sup>2</sup>

Znaki szczególne to jeden z najważniejszych elementów opisu zawartego w listach gończych. Pozwalał na zidentyfikowanie osoby poprzez podanie do szerszej wiadomości jakichś charakterystycznych jej cech.

Przypatrzmy się zatem niektórym ogłoszeniom:

Gaspar Żytomirski, o kradzież obwiniony [...] wzrostu miernego, huderlawey, białey kurowatey Twarzy, Nosa pociągłego, zbiegł tu z Fronfestu dnia 3. Kwietnia r.b. o godzinie 5tey po południu, i przy ucieczce mający na sobie Płaszcz Żołnierski szary, Spodnie płocienne, granatową Kamizelkę<sup>3</sup> sukienną, Boty ordynaryjne<sup>4</sup>, Kapelusz okrągły na głowie, na szyi czarną chustkę iednawną i mowi po Polsku i po Niemiecku. [...] <sup>5</sup>

W opisach znaleźć można wiele ciekawych przykładów, np.: „zrywany tak, że w oczach jego samo białko tylko widzieć można”<sup>6</sup> lub „znaki szczególne: prócz rażąco rudych włosów nic, wyjąwszy iż tylko po polsku mówi”<sup>7</sup>. Jednego z poszukiwanych przez sąd w Koźminie (skądinąd nasze ulubione miasto w opracowaniu), niejakiego Józefa Kalkusa tak opisano: oczu był „czarnych; wzroku, pomrocznego; nosa, przeciętego lub przetrąconego cokolwiek się wznoszącego kończytego; ust, zwyczajnych; warg, dużawych; brody, kończatey”, a co najważniejsze „cokolwiek szeptania i zatrąca mazura. Chodził iak zwykle parobcy w kamzeli, sukni lub kozuchu”<sup>8</sup>. Przyznajcie, czyż ten opis nie jest sympatyczny?

Znalazłyśmy również przypadek nicponia-romantyka, który miał na „lewem ramieniu wypalone serce z napisem S. M. G. B. 1816”<sup>9</sup>.

Włóczenie się i zebranie oraz „spacerowanie” po karczmach, lasach, wsiach i gościńcach było źle widziane przez władze, a tym bardziej wzbudzało obawy oraz niepokój wśród spokojnych mieszkańców:

W Strumianach pow. Średzkiego z powodu wałęsania się bez celu aresztowany niżej opisany młynarczyk Józef Alinowski został [...] do swoich do Graboszewa w pow. Wrzesińskim odesłany, dotąd jednakże nie przybył. [...] <sup>10</sup>

Ów młynarczyk miał włosy blond, oczy siwe, nos mały, gruby, zęby „spełna” i postawę średnią.

---

<sup>2</sup> „Deffentlicher Anzeiger. Beilage zu 1863 des Amtsblatts der Königlichen Regierung zu Posen/Publiczny Donosiciel, dodatek do Dziennika Urzędowego Królewskiej Regencyi w Poznaniu” (dalej „Donosiciel”) 1854, nr 22.

<sup>3</sup> „Kamizelki bywały rozliczne, aksamitne lub materialne na zimę, z dymy albo piki angielskiej na lato, a do białych lub czarnych kamizelek przyszywano u góry kilka kłapek i kołnierzy, z różnych od materii kolorowej w pasy odcinków, jak gdyby tyleż jedna na drugiej kamizelek się nosiło. To było najwyższym elegancyi stopniem”, Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 46–47.

<sup>4</sup> „Buty ordynaryjne czyli proste uważane są za najstarsze. Przyszwę i cholewy tworzyły w nich zawsze jedną całość”, J.P. Dekowski, *Strój ludowy na obszarze Polski środkowej i jego przemiany*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” t. 20, Łódź 1979, s. 245.

<sup>5</sup> „Gazeta Poznańska” (dalej GP) 1812, nr 35.

<sup>6</sup> „Donosiciel” 1817, nr 9.

<sup>7</sup> „Donosiciel” 1836, nr 23.

<sup>8</sup> „Donosiciel” 1827, nr 37.

<sup>9</sup> „Donosiciel” 1839, nr 34.

<sup>10</sup> „Donosiciel” 1839, nr 24.

*List gończy. Chłop Komornik Antek Kusy z Nowej wsi w Ekonomii Pyzdrskiej pod Wrześnią sytuowaney, mocno podeyrzany, iż będąc na podwodzie w miesiącu Maju r. b. i wioząc iednego Rossyjskiego żołnierza, onegoż w okolicy wsi Żernik zabił, zbiegł przed zaarrestowaniem onegoż w dniu 19. z. m. Tenże inkułpat ma lat około 60, jest wiary Katolickiey, wzrostu niskiego, twarzy pociągłej bronatney, nosa długiego garbatego, oczu niebieskich, włosów czarnych, mówi tylko po polsku, gdy mówi ma zwyczaj zęby nadzwyczajnie ukazywać, lubi także tabakę palić. Z odzieży miał na sobie suknię płową sukienką łataną, na głowie kapelusz okrągły stary, i w tym samym ubiorze zbiegł, bosy. Gdy na schwytaniu tegoż inkułpata wiele zależy, przeto Sąd podpisany rekwiruje wszystkie ręsp. Zwierchności, aby na wspomnionego zbiega baczące oko mieć, onegoż skoro dostrzeżonym zostanie natychmiast arestować, i do Sądu podpisanego przez pewny transport oddać kazać raczyły.*  
 Pyzdry dnia 6. Września 1813.  
 Sąd Policji Poprawczy Obwodu Pyzdrskiego.  
 Woyciechowski, Podsekdek.

Ryc. 1. Przykład listu gończego. „Gazeta Poznańska” 1813, nr 75

czasie postanawiali zamienić ciasne i duszne cele na pachnące wolnością bezdroża i lasy. Oddalenie się więźnia było przedstawiane w różny sposób: czasem opis był bardzo dokładny, a czasem bardziej zwięzły. Spośród wielu listów za uciekinierami do publikacji wybrałyśmy kilka szczególnie ciekawych, oto jeden z nich:

Nieiaki Jan Tomaszewski, o różne kradzieże obwiniony będąc przez W. Kommissarza Obwodu Kaliskiego Sądowi naszemu nadesłany, tenże po uczynionym pierwszym śledztwie z Aresztu Policyniego w dniu 30. z. m. na 1. m. r. b. w nocy zbiegł, później w dniu 4. powtórnie schwytany, a okutego w kaydany, osadzić w Więzieniu Policynim polecił, który na dniu 15. na 16. t. m. w nocy przez podkopanie się pod przycieś, i odcięcie iednego balu, przy rozbiciu kaydan, w które był okuty zbiedz potrafił<sup>13</sup>.

Szczególnie brawurowe ucieczki miały miejsce z koźmińskiego więzienia, jak wcześniej pisałyśmy, naszego ulubionego w tej publikacji miasta. Więzienie usytuowane było w budynku skasowanego w 1818 roku klasztoru Bernardynów. Było ono „przyjazne” osadzonym, którzy wielokrotnie i z powodzeniem z niego uciekali.

Poniżej przytoczymy jeszcze jedno interesujące zdarzenie:

Niżej lepiej opisanemu, o powtórna kradzież tu uwięzionemu Marcinowi Pachciarzykowi alias Kaspraczykowi udało się dziś w nocy z lazaretu tutejszego więzienia uciec, ile on przez gwałtowne odgięcie żelaznych sztabów przed oknem, na dach przy temże oknie znajdujący się dostawszy się, wkręcił się ztamtąd na pobliski okien kościelnych dach, i przez okno kościoła Bernardynów dostał się. Gdy nam na schwytaniu tegoż niebezpiecznego zbrodniarza, który będąc na nogi okuty w żelazny pręt, a który z sobą zabrał, wiele zależy [...] <sup>14</sup>.

Osadzeni w więzieniach zatrudniani byli przy różnych pracach na zewnątrz, co stwarzało możliwości „nieprzypadkowego oddalenia się”, takich przykładów odszukałyśmy wiele:

Wyrobnik Jan Ferch z hubów Wiardumskich, o kradzież na jeden rok więzienia skazany, siedziawszy

<sup>11</sup> „Donosiciel” 1823, nr 47.

<sup>12</sup> „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” 1816, nr 28.

<sup>13</sup> DUWK 1818, nr 43, Dodatek.

<sup>14</sup> „Donosiciel” 1836, nr 8.

w tutejszych więzieniach, i z innymi więźniami w królewskiej cegielni w Ratajach pracując, znalazł okazją na dniu 34. b. m. od pracy uciec<sup>15</sup>.

W lasach czaiły się różne bandy, które z napadania na innych uczyniły swój sposób na życie. Okradani byli ciężko pracujący włościanie, szlachcice, mieszczanie. Sprawcami były osoby również ze wszystkich stanów.

Rysopisy ukrywających się w lasach zbirów nie obfitowały w tyle szczegółów, co pojedynczych osób, zapewne dlatego, że trudno było tę malowniczą grupę razem wyśledzić. Do grup przestępczych przystawały również kobiety:

Wydział Policji Sądu Pokoju Powiatu Szremskiego uwiadamia Szanowną Publiczność, iż w borach Jarosławskich znaczne bando złodziei wyśledzone zostało, wzywa przytem wszelkie Zwierzchności a mianowicie WW. Woytow i JPP. Burmistrzow Policji, aby drugich współników tego bando, dotąd niewyśledzonych, których opis poniżej umieszcza się, śledzić, złapanych zaś, pod mocną strażą do Sądu naszego odesłać kazały. [...]

Do bandy należeli: „Agnieszka Kiłańska rodem z Krobi [...], Jan, którego nazwisko niewiadome, rodem z Śląska [...], Wawrzyniec Zdzienicki, wzrostu wysokiego, tłusty i gruby [...]; Salomea nazywająca się Rokossowska”<sup>16</sup>.

W „Publicznym Donosicielu” spotkałyśmy wielu poszukiwanych pracowników, którzy uciekli od swych panów, nierzadko zabierając ze sobą jakieś sprzęty, zwierzę lub okradając go z pieniędzy. W wielu przypadkach opis skradzionych przedmiotów lub zwierząt jest znacznie dłuższy i dokładniejszy niż opis zbiegłego:

Dnia wczorayszego uszedł mi parobek moy z najlepszym koniem zaprzężnym. Upraszam więc wszystkich respective zwierzchności, aby niżej opisanego człowieka i konia zatrzymać i do mnie za powroceniem kosztów odesłać kazały, ieżeliby zaś koń był też przedany, aby mi donieść raczyły o nazwisku nabywcy. Zbieg ten nazywa się Bogumił (Gottlieb), ma 20 kilka lat, miernego wzrostu, brunatnych oczów i takichże włosów w warkocz plecionych. [...] Koń iest 7letni wałach niezewszystkiem myszaty maści z białą małą gwiazdką, 3–4 cali rosły, czarny pasek na karku, czarnawą grzywę i rakowy ogon i pod szyia włos nieco wyliniały. Człowiek ten zabrał z koniem 3 uzdy, między którymi, iedna na wierzchowca, tudzież ślę czerwonym friešem podszyta<sup>17</sup>.

Wśród poszukiwanych znajdziemy również szlachetnie urodzonych oraz tych, którzy się pod tych ostatnich podszywali, poza tym wielbicieli pojedynków, bigamistów, opornych wobec przedstawicieli władzy, wielu uciekinierów z armii – nie tylko pruskiej – oraz oszustów.

W naszym małym rankingu ściganych na jednym pierwszych miejsc jest niejaki „hrabi Sobolewski” włóczący się w powiecie krobkim. Miał „dwa złote pierścienie, z którymi dla ostentacyi często igra”<sup>18</sup>. Był ścigany za oszustwa kilkoma listami, kilka razy uszedł swym strażnikom. Został ujęty po 9 miesiącach, w listopadzie 1836 roku „w królestwie Bawarskiem”<sup>19</sup>.

Więcej ciekawych przypadków znajdziesz Drogi Czytelniku w naszym opracowaniu *Jako cię widzą tako cię pisał. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1 połowy XIX wieku*, do którego lektury zachęcamy.

Przytoczone powyżej fragmenty listów gończych osób skazanych za różne wykroczenia i przestępstwa, zbiegłych, a następnie poszukiwanych pochodzą z lat 1797–1850, z gazet i dzienników urzędowych: „Gazeta Południowo-Pruska”, „Gazeta Poznańska”, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, „Dziennik Departamentu Kaliskiego”, „Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego”, „Dziennik Urzędowy Królewskiej Regencji w Poznaniu”.

<sup>15</sup> „Donosiciel” 1855, nr 23.

<sup>16</sup> GP 1815, nr 36.

<sup>17</sup> „Gazeta Południowo-Pruska” 1806, nr 10.

<sup>18</sup> „Donosiciel” 1836, nr 6.

<sup>19</sup> „Donosiciel” 1836, nr 48.